

WSPOMNIENIE O WOJCIECHU ZIELIŃSKIM

płk dypl. w st spocz. Stanisław Poprawski



W dniu 5 czerwca 2025 r. na cmentarzu grabiszyńskim we Wrocławiu, z udziałem wojskowej asysty honorowej, pożegnaliśmy zmarłego ppłk. Wojciecha Zielińskiego. W ostatniej drodze towarzyszyła Mu pograżona w smutku Rodzina, przyjaciele i znajomi. Liczną grupę stanowili koledzy z wrocławskiego koła Stowarzyszenia Chemików Wojskowych RP oraz poczet sztandarowy Związku Sybiraków, Oddział we Wrocławiu.

Podpułkownik Wojciech Zieliński był wzorowym oficerem Wojska Polskiego, człowiekiem obdarzonym wielką kulturą osobistą, taktem, inteligencją i pracowitością, lubianym przez kolegów i podwładnych, szanowanym przez przełożonych.

Jego rodzice jako „niepewni politycznie”, gdyż nie chcieli przyjąć proponowanego obywatelstwa rosyjskiego lub ukraińskiego, w czerwcu 1940 r. zostali deportowani w głąb Związku Radzieckiego, w rejon Nowosybirsk. Po tzw. amnestii zamieszkali w powiatowym miasteczku Suzun, gdzie 17 lutego 1943 r. urodził się syn Wojciech. Ojcu nie udało się wcześniej zaciągnąć do armii Andersa, za to w maju 1943 r. wstąpił do tworzonej w Sielcach nad Oką 1 Dywizji im T. Kościuszki, aby walczyć o Polskę.

Z Syberii mama z dwójką synów wróciła do Wadowic, następnie ze starszym bratem udała się do Wrocławia, a Wojciech został u dziadków w Wadowicach.

Szkołę podstawową (tę samą, do której uczęszczał późniejszy papież Jan Paweł II) rozpoczął w Wadowicach. Po uzyskaniu przez mamę w 1954 r. mieszkania we Wrocławiu, Wojciech dołączył do brata i od tej pory stał się wrocławianinem, praktycznie na stałe związanym z tym miastem.

W 1957 r. po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Technikum Chemicznym przy ulicy Skwierzyńskiej we Wrocławiu. Technikum ukończył w 1962 i stanął przed wyborem, co dalej?! Tradycje rodzinne i trudna sytuacja materialna spowodowały, że Jego wybór padł na kontynuowanie nauki w Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie.

Aby dostać się do szkoły, należało zdać egzamin konkursowy. Na jedno miejsce przypadało około sześciu kandydatów, ale dobre wyniki z matury, sprawność fizyczna oraz postawa przechyliły szansę na Jego korzyść; został



Z żałobnej karty

przyjęty. I tak, 28 września 1962 roku zaczął się nowy, ważny etap w Jego życiu – rozpoczął studia w Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie.

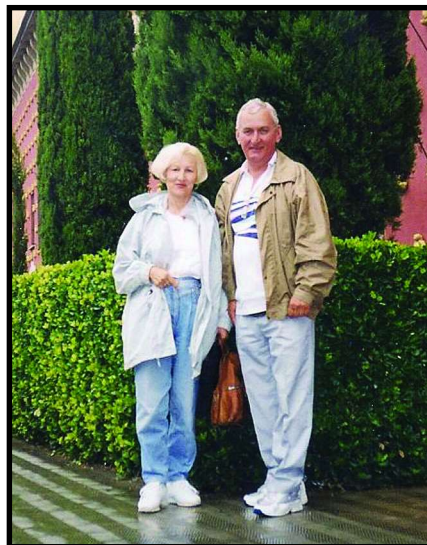
W Szkole odnosił znaczne sukcesy zarówno w nauce, jak i sporcie. Spektakularne było zwycięstwo Jego drużyny w zawodach użyteczno-bojowych podchorążych 2 roku, w rywalizacji wszystkich Szkół Oficerskich WP. Najmniejsza szkoła została zwycięzcą, co było ogromnym sukcesem. Został też honorowym dawcą krwi. Szkołę ukończył z trzecią lokatą.

W tygodni po promocji w 1965 r. zawarł związek małżeński z koleżanką z technikum. Pozostawał w szczęśliwym związku małżeńskim przez niemal sześćdziesiąt lat, do końca swojego życia. Ma córkę i doczekał się dwóch wnuczek.

Zawodową służbę wojskową z sukcesami pełnił na kolejnych wyższych stanowiskach służbowych w jednostkach 10 DPanc w Opolu. W nagrodę został skierowany na wyższe studia. Akademię Sztabu Generalnego ukończył w 1977 roku; jednocześnie uzyskał awans do stopnia majora. Po studiach pełnił służbę wojskową w 2 DZ w Nysie, a następnie w Szefostwie Wojsk Chemicznych Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Pierwszym bardzo odpowiedzialnym i nietypowym zadaniem, które realizował z ramienia szefostwa, było kierowanie akcją ratowania Śluzy Bartoszo-wice podczas „zimny stulecia”. Działania prowadzone były z kładki zamontowanej nad śluzą, która miała około metra szerokości i przebiegała przez całą szerokość Odry. Zadanie polegało na ogrzaniu i rozmrożeniu palącym się napalmem składanych metalowych elementów śluzy, oblepionych zamrożonym deszczem i śniegiem. Jednocześnie – żeby napierające masy lodu nie zniszczyły śluzy – grupa saperów kruszyła lód przy użyciu materiałów wybuchowych. W tym jednym miejscu skoncentrowało się wiele żywiołów: rwąca zimna Odra, ogień, wybuchy, wąska śliska kładka. I w takich właśnie warunkach żołnierze z 6 pułku zabezpieczenia, przydzieleni do dyspozycji ppłk. Zielińskiego, ratowali i uratowali konstrukcję. Był z nimi na kładce, inaczej nie mógłby postawić im tego zadania i wyegzekwować jego wykonania. Po dwóch dniach śluza została, już celowo, złożona na dnie Odry, co pozwoliło wykorzystać ją wiosną poprzez spiętrzenie wody w kanale żeglownym, otaczającym północną część Wrocławia.

Wojciech Zieliński dzięki silnej woli i ciągłemu dążeniu do podnoszenia wiedzy oraz doskonalenia umiejętności, stał się wysokiej klasy specjalistą wojsk chemicznych, co pozwalało Mu obejmować kolejne, wyższe stanowiska



służbowe. Przez wiele lat współuczestniczył w organizowaniu i prowadzeniu najważniejszych szkoleń chemików Śląskiego Okręgu Wojskowego z użyciem bojowych oraz ćwiczebno-bojowych środków chemicznych i promieniotwórczych. Podczas służby wojskowej był dla podwładnych i przełożonych godnym partnerem, towarzyszył Mu zawsze szacunek i uznanie, cechowało Go poczucie godności i oficerskiego honoru. Był wzorem do naśladowania; ciągle dążył do nowatorskich rozwiązań. Za wybitne osiągnięcia był wyróżniany najwyższymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Służbę wojskową zakończył po 36 latach w stopniu podpułkownika. Będąc zdrowym emerytem w wieku 55 lat uznał, że może jeszcze być przydatny. Pracował na różnych odpowiedzialnych stanowiskach w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym (WSzW) we Wrocławiu. Łącznie w WSzW Wrocław przepracował 13 lat, a to razem z służbą wojskową wyniosło aż 49 lat nieprzerwanej służby i pracy na rzecz obronności kraju!

Będąc na emeryturze, czas wolny poświęcał pogłębianiu swych zainteresowań: sport, turystyka, numizmatyka. Grał w siatkówkę, biegał, grał w tenisa, uprawiał rafting. Swoim samochodem, z ukochaną małżonką, objechał niemal całą Europę*. Odwiedził też miejsce zesłania rodziców.

Był członkiem-założycielem Stowarzyszenia Chemików Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, w którym pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, a także członkiem Związku Sybiraków, aktywnie angażując się w jego działalność. Uczestniczył w spotkaniach z młodzieżą szkolną oraz w uroczystościach patriotycznych, przyczyniając się do poznania historii oraz utrwalania wiedzy o wielkiej zbrodni bolszewickiej, jaką było zesłanie tysięcy Polaków na Sybir.

W życiu prywatnym wykazywał ogromną troskę o swoją rodzinę, którą kochał nad życie.

Taki właśnie obraz Jego osobowości i życia mamy dziś przed oczyma – życia pracowitego, zaangażowanego i godnego. Ten obraz będzie trwał w sercach i świadomości najbliższych i przyjaciół, kolegów oraz współtowarzyszy żołnierskiej służby.

Bezwzględna śmierć zabrała Rodzinie męża, ojca i dziadka, a nam serdecznego przyjaciela.

Wojciechu, zostaniesz na zawsze w naszej pamięci, jako przyjaciel, dobry kolega i aktywny działacz społeczny. Spoczywaj w pokoju.

* Wojciech Zieliński opisał swoje wyprawy w cyklu artykułów pt. „Moje Hobby – Podróże”, zamieszczonych w Biuletynie „Chemik” nr nr: 6, 10 oraz w panelu Biuletynu na portalu Stowarzyszenia – przypis redakcji.

